

# MAŁY PRZEWODNIK



## Na nartach

KSIEGOZBIÓR

Nr. 71

J. POCHCIAŁÓW

Białe góry, białe  
drzewa,  
Białą wokół cały świat  
Zda się hymn swój  
Stwórcy śpiewa,  
A na śniegu dziwny  
ślad.  
Hej, to narciarz pędzi  
z góry,  
To rysunek jego nart,  
Pędzi on mimo wi-  
chury,  
Hej, to szluka, to nie  
żart.  
Widać chałę, – lamp-  
ka błyska,  
Żona z synkiem cze-  
ka, – mrok  
Tutaj pustka, tam –  
kołyska,  
Jeszcze tylko jeden  
skok.  
Pędzi narciarz na  
wieczerzę,  
Mocno mu dokucza  
głód,  
Szepce po drodze  
pacierze,  
Bo ten świat to Boży  
cud.

P. W.

## Na wesele

W całym miasteczku ludzie o niczem nie mówią, jeno o mającem się odbyć hucznym weselisku u najbogatszego obywatela. Magdzia także jest zaproszona; ale się wymawia, gdyż chce wkrótce wstąpić do klasztoru.

— Moja Magdziu — rzekła jej na to matka — a czyż to nawet sam Zbawiciel nie był gościem na godach w Kanie Galilejskiej, gdzie stał się pierwszy cud? Bawić się, to nie grzech, byle się bawić dobrze.

Brat Magdzi, mały Jacuś — kaleka, który nie chodzi do szkoły, gdy posyłał o cudzie, jął prosić siostrę:

— Powiedz mi, powiedz mi o tem coś więcej.

Magdzia więc zaczęła opowiadać:

— Zaproszono raz Pana Jezusa na wesele. Była tam i Matka Najświętsza, która wnet domyśliła się, że gościom zabrakło wina. Szepnęła więc Jezusowi:

— Wina nie mają!  
Lecz Jezus odrzekł:  
— Co mnie i tobie do tego, jeszcze za wcześnie na cuda.

Boża Matka jednak rzekła sługom:

— Czyńcie, co wam każe!

Było tam zaś sześć kamiennych wielkich stągwi. Pan Jezus kazał je napęlić wodą, a gdy służba to uczyniła, rzekł:

— A teraz zaczerpnijcie i zanieście przełożonemu wesela.

Gdy człowiek ów spróbował, zadziwił się dobremu smakowi wina, co pierwszej wodą było. Wezwał więc pana młodszego, mówiąc:

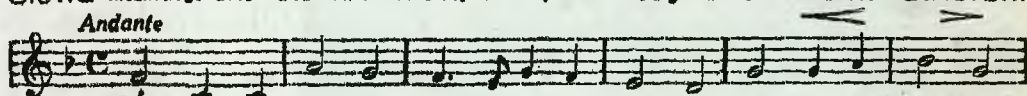
— Zwykle daję się gościom najpierw dobre wino, potem gorsze, a tyś uczynił przeciwnie.

— Ach, jaki Pan Jezus dobry — przerwał Jacuś — że tak poratował tych weselników. Magdziu, skoro Zbawiciel był na weselu, to i ty nie odmawiaj swej przyjaciółce! P. W.

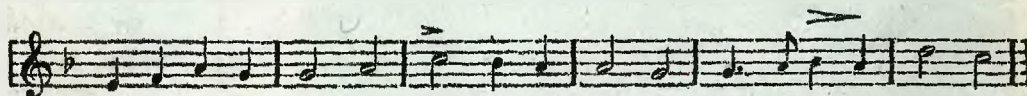
## Niebieskich pułków...

Słowa nieznanego autora z czasów Konfederacji barskiej).

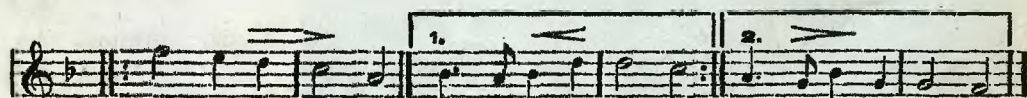
Muzyka: Stanisław Sikorski



1. Nie - bie - skich puł - ków wle - lo - wia - dna Pa - ni, Po - skro - mi - ciel - ko
2. Nie - chaj tu słu - żę Sy - no - wi two - je - mu, By był mi - ło - ściw



1. ple - kiel - nych ot - chła - ni, Przy - kryj nas pła - szcem mi - ło - sier - dla swe - go,
2. mnie słu - dze grzesz - ne - mu, Niech To - bło słu - żę na zle - mi i w nie - bie,



1. Aoh, broń nas grzesz - nych gnle - wu Sy - na Twa - go, gnle - wu Sy - na Twa - go.
2. Bym Go na wle - ki wy - chwa - lał i Cie - bie, wy - chwa - lał i Cie - bie.

## Jak się dawniej uczono po polsku

— Niech nam mamusia opowie, jak to było, gdy mamusia była w naszym wleku — prosiły dzieci, skupiając się wokół ukochanej mateczki.

— Nie wiem, czy zrozumiecie, bo to były zupełnie inne czasy. — Nauka w szkole była w obcym języku, po polsku uczyliśmy się w domu lub w potajemnych kółkach.



— Babcia, ciocie wasze i ja zbierałyśmy dzieci u siebie w mieszkaniu zaraz po obiedzie. Przychodziło ich kilkadziesiąt. Książek było zaledwie kilka, a stare koperty i inne skrawki papieru służyły jako zeszyty. Chodziło tylko o to, aby dzieci czytały i pisały po polsku. Nic ich nie zrażało, ani niewygody, ani deszcz i mróz, ani upał! To były nasze i ich zabawy. Z radością i dumą pokazywały dzieci rodzicom swoim krzywe literki kreślone po polsku! Pokazywały je w wielkiej tajemnicy, gdyż taka tajna nauka języka polskiego surowo była wzbroniona. Wszystko szło jakiś czas jak najlepiej. Aż tu pewnego dnia piorun spadł z jasnego nieba! — Jedno z dzieci zabrało elementarz polski do szkoły. Zobaczył to nauczyciel i doniósł wyższemu władzom. Zaczęły się przesłuchiwanie dzieci i zakazano pod dużą karą dalszej nauki. Trzeba ją było na jakiś czas przerwać. Powstał płacz. Płakaliśmy wszyscy i babcia i my i matki i dzieci.

Odmówiliśmy razem: „Kto się w opiekę...“, cichutko odśpiewaliśmy: „Boże coś Polskę...“ i rozeszli się.

Z łez tych i modlitw i wielu, wielu innych, z niezliczonych cierpień zmartwychwstała Polska, powstały szkoły, w których uczycie się modlitwy i naszego języka ojczystego. Dziękujcie Bogu codziennie za ten wielki cud i prosicie Go o błogosławieństwo i dalszą pomoc. Oby imię Jego święte wszędzie rozbrzmiewało na chwałę dzieł Jego.

Plakać można z grymasów, z czułości, z zazdrości, z obrażonej dumy, słowem o byle co. To są łyzy grzeszne. Łzy zgodne z duchem Bożym są takie, które wyciska żal nad własnymi i cudzemi grzechami, nad własnym i cudzem zmartwieniem, nad śmiercią kochanych, bo i Chrystus płakał nad śmiercią Łazarza. Plakać można nad nieszczęściem kraju, lecz zawsze z ufnością i wiarą, że Bóg nasze łzy osuszy, gdyż Chrystus powiedział: Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

S.

## Stasio — nie słucha mamy

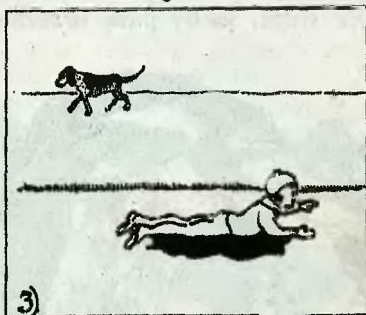


„Daj rączkę, Stasiu.“  
„Ja sam, mamulka...“  
Toczy się ma-  
lec, zwa-  
wo jak kulka...



Lecz gdy tak so-  
bie we-  
soło bie-  
ga,  
Psa o-  
gromne-  
go w da-  
li spo-  
strzega...

Umyka  
Stasio —  
skoki  
czyni du-  
że —  
Wtem  
bęc —  
przewra-  
ca się  
w ka-  
łużę...



Spłoszo-  
ne ptasz-  
ki sfru-  
nęły z  
drzewa,  
Białe u-  
branko  
błoto  
zalewa...



H. Dem.

H. Dem.

# Księżniczka Zapominajka

Zofja Ludwika Mizerska

(2)

— Ale takiego nie masz. Nikt takiego nie ma. Przyda ci się bardzo. I nie to w niem ujrzysz, co myślisz.

Księżniczka wzięła lusterko, podziękowała uprzejmie i już ubiegła kilkanaście kroków, gdy starowinka znów ją przywołała i podniósłszy drżący od starości palec, powiedziała z naciskiem:

— Niech oko ludzkie go nie ujrzy i ucho ludzkie o niem nie usłyszy! Pamiętaj!

A gdy Niezapominajka puściła się znów pędem w stronę zamku, staruszka przywołała ją powtórnie.

— Jutro o tej porze będę tędy wracała. Przynieś mi znów, panienko, tych smacznych truskawek.

Gdy księżniczka była już blisko domu, zatrzymała się na chwilę, żeby odetchnąć i wyjęła z kieszonki lusterko, chcąc zobaczyć, czy oczy jej nie są zaczerwienione od płaczu. Ale — o dziwo! — nic w niem nie ujrzała, nawet odbicia swej twarzy. Powierzchnia jego była ślepa, jakby parą przesłonięta.



— Naco mi takie zwierciadełko? — szepnęła księżniczka. — O, jakaż ja biedna! Tyle czasu straciłam, a pierścionka...

Lecz zaledwie wymówiła ten wyraz, lusterko zajaśniało nagle, z matowego stało się świetliste jak kryształ i z największym zdumieniem ujrzała w niem księżniczka nie swą twarzyczkę, ale pierścionek z turkusami, lśniący na gardziółku jej kanarka. Prawda! To ona sama włożyła mu go przez swawolę, chcąc zobaczyć, jak turkusy będą wyglądały na tle złocistych piórek. I właśnie wtedy zawezwała ją do siebie księżna, więc Niezapominajka pobiegła, zapomniawszy o pierścionku. O, jakież to szczęście posiadać takie czarodziejskie zwierciadełko!

Radosna i uśmiechnięta podążyła księżniczka do swej komnatki, uwolniła kanarka od złotej obroży i włożyła pierścionek na palec. A potem schowała cudowne lusterko do szkatułki, a maleńki, srebrny kluczyk od niej przyszyła do swej koszulki, gdyż przypominała jej się przestroga staruszki, żeby oko ludzkie nie ujrzało zwierciadełka.

Nazajutrz rano księżniczka Niezapominajka wyjęła ze szkatułki czarodziejskie lusterko i patrząc w nie, zaczęła wyliczać różne dawno zagubione przedmioty. A gdy je potem pozносиła do alkowy, piętrzył się tam stos odnalezionych flakoników, klejnocików, puzderek, lusterek, książek, wstążek, harf i szarf.

Pamiętając o słowach staruszki, zbierała Niezapominajka przed wieczorem pełen koszyk truskawek i poszła nad Wisłę. Słońce rozpało na niebie szkarłatną lunę, więc rzeka wyglądała jak purpurowa szarfa na złotej szacie ściernisk.

Ledwo księżniczka usiadła na dariowej ławeczce, nadeszła staruszka, jeszcze więcej zgarbiona niż dnia poprzedniego. Ze zdumieniem spostrzegła Niezapominajka, że babince po każdej zjedzonej truskawce jakby lat ubywało.



Znikały zmarszczki, postać prostowała się, oczy nabierały blasku. Wtem ostatnia truskawka wypadła z rąk kobiecin i potoczyła się po pochyłej murawie. Księżniczka podniosła ją i chciała ją podać staruszce, lecz — o dziwo! — zamiast starowinki stała przed nią dziewczica cudnej urody w powiewnej szacie koloru Wisły.

— Jestem wróżka Wiślana — rzekła dzwinnym głosem. — Czy nie słyszałaś o mnie nigdy, Niezapominajko?

— Słyszałam, pani wróżko — odparła księżniczka z głębokim ukłonem — lecz myślałam, że to tylko taka piękna bajka.

Wiślana uśmiechnęła się, a potem rzekła:

— Posłuchaj mnie uważnie, moje dziecię, bo to, co powiem, ma dla ciebie wielkie znaczenie. Królestwo moje jest nad górnym biegiem Wisły, a tu, nad jej dolnym biegiem, mieszka siostra moja Wiślica, którą przybyłam odwiedzić. Miałam jeszcze drugą siostrę Wiślawę, bardzo memu sercu drogą. Lecz ona przed trzystu laty porzuciła nas, posłubiła jednego z twoich przodków, utraciła nieśmiertelność i umarła młodo. W tobie płynie jej krew, Niezapominajko, choć dziś już nikt o tem nie wie. Masz także jej oczy, cudne niezapominajki Wiślawy i dlatego jesteś taka memu sercu bliska. Pragnęłabym bardzo otoczyć cię opieką, lecz niestety ja tu nie władam i dziś wieczorem wracam do mego dziedzictwa. Siostra zaś moja Wiślica, której władza tu się

rozciąga, nie może przebaczyć biednej Wiślawie, że posłubiła człowieka i dlatego nie lubi twego rodu. Bardzo ją także gniewa, że tak wciąż gubisz swoje rzeczy. Z największym tylko trudem uzyskałam od niej pozwolenie ofiarowania ci wczoraj zaklętego zwierciadła, ale nie wolno mi już niczem więcej obdarzyć cię, Niezapominajko.

— O, jakże zła i brzydka musi być wróżka Wiślica! — zawołała księżniczka z goryczą.

— Cyt! umilknij! — przerwała Wiślana przerażona. — Siostra moja Wiślica zła nie jest. Bardzo jest piękna, jest też i dobra, tylko ma żal do twego rodu i nienawidzi nieporządku i lekkomyślności. A teraz uważaj. Tam, dokąd wracam, nie usłyszałabym nawet, choćbyś mię wzywała. Gdybyś jednak przeżywała kiedy bardzo ciężkie chwile, to zaklnij się na krew wróżki Wiślawy, płynącą w twoich żyłach, a może odwrócisz nieszczęście. Kto wie? Zaklęciem tem zdołasz może więcej dokonać niż przypuszczam... Lecz pamiętaj, że to tajemnica!

— Ale, dobra pani wróżko, ty znów tu kiedyś wrócisz?

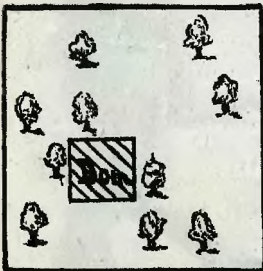
— O, moje dziecię, dopiero za lat sto wrócić tu mogę, a wy ludzie życie tak krótko... — odparła Wiślana ze smutkiem. — Za sto lat może prawnuczkę twoją tu zastanę i będę opowiadać jej o tobie. Żegnaj, droga Niezapominajko!

I wróżka zniknęła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Trudny podział

A. Pewien człowiek nabył kawał gruntu, który otoczył murem. Później wybudował tam dom i zasadził dziesięć drzew. Po pewnym czasie wydzierżawił dom ten pięciu osobom. Jednakże



A.

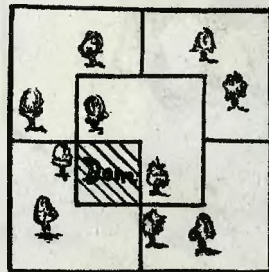
osoby te domagały się także podziału ogrodu na równe części i to w taki sposób, aby każda z nich miała w swoim ogródku dwa drzewa.

Odgadnijcie, w jaki sposób właściciel podzielił ogród, aby uzyskać pięć równych części, z których każda miałaby dwa drzewa.

B. Właściciel domu zadowolili lokatorów, gdyż podzielił ogród na pięć zupełnie równych części.

W każdym ogródku znajdują się dwa drzewa.

Na załączonym obrazku, po prawej stronie, możecie to dokładnie stwierdzić.



B.



# Sanna, narty, łyżwy...

Nie jeden Staś czy Michaś, niejedna także Hanna, skoro rano po zbudzeniu oczki przetrze, do okna doskoczy, by spojrzeć na świat Boży: może spadł wreszcie upragniony śnieg i przykrył ulicę i pola. Niejedno pobożne, ciche westchnienie ślą dzieci, by taki czarowny dzień przyszedł. Wtedy gaj się bowiem dla nich otwiera: używanie ruchu na świeżem, zdrowem powietrzu, przyjemność szybkiej jazdy i możliwość popisów. Czuć i widać życie!

Było to już dość dawno, bo w r. 1695, gdy w taki dzień piękny, zimowy, ulicami Warszawy sunął wspaniały orszak.

Na przedzie na ognistych rumakach sunęli Tatarzy. Za nimi dziesięć sań czterokonnych wiozło muzykę. Na każ-

dych saniach inną. Za tą różnorodną orkiestrą posuwały się długim, bo ćwierć mili ciągnącym się sznurem, sanie, okryte kobiercami, skórą lamparciami i sobolowami. Orszak zajeżdżał przed wspaniałe zamki warszawskie, gdzie przy-

mowani byli uczestnicy z prawdziwie polską gościnnością. Na

końcu orszak przybył do Jego Królewskiej Mości Jana III Sobieskiego i jego żony Marysienki. I tam podejmowano go serdecznie. Był to jeden z najwspanialszych kuli-gów w dawnej Polsce, to znaczy karnawałowa za-bawa Polegała ona na tem, że

grono znajomych objeżdżało saniami sąsiednie dwory, gdzie ich suto goszczono.

Kuligi odbywały się w Polsce jak długa i szeroka; zjeżdżały od dworku do dworku, wszędzie czyniąc postój, by odświeżyć siły, zabawić się i potańczyć.



Trudna figura t. zw. „Księżyc”.



Do nóg przypinamy narty.





Dziś sanna stała się powszechnym sportem dzieci i młodzieży. Chociaż inaczej wygląda (nie jest tak wspaniała), jednak tyleż samo ma w sobie życia i zadowolenia. Saneczek sportowych konie nie ciągną, bo same zgóry pędzą w zawrotnym tempie. Otóż to właśnie: ten pęd, ten ruch na mroźnym powietrzu, to czyni ze sportu saneczkowego ogromnie miłą i ulubioną rozrywkę.

I jeszcze jedno. Jakkolwiek tutaj trzeba sprawności, bystrości i uwagi, by się nie wywrócić lub rozbić, to jednak każdy sanek dosiada. By dobrze jeździć zupełnie panować nad sankami, pędzącymi nie na otwartym, równym torze, lecz na wijącym się wśród drzew i nierówności, musi saneczkarz zdobyć doświadczenie i wprawę. Jest to jednak sztuka, która daje duże zadowolenie. Kieruje się przecieży tylko zapomocą nóg i pochYLENIEM ciała, gdyż sanki jeżdżcem jednościanowią.

Ale nietylko śnieg umożliwia uprawianie zimowego sportu. Śniegu może wcale nie być. Niech tylko mróz dopisze, zetnie lodem powierzchnie stawów wszelakich, a wtedy zaroją się one łyżwiarzami. Inny to rodzaj sportu. Uprawiany należyte, daje nam dużo zdrowia i siły.

Wymaga jednak umiejętności, a tem samem szkolenia. Sport ten należy do programu igrzysk olimpijskich — sportowych, a szczególnie piękny jest w nim dział jazdy figurowej. Ileż to figur potrafią ćwiczący się całą zimę sportowcy pokazać! Jakich pięknych, zadziwiających odwagą i zręcznością niesłychaną. Łuki, wężyki, trójki, pętlice, ósemki, pruity, śiadane i stane, księżyc, skoki i najróżniejsze figur tych odmiany — oto najważniejsze popisy łyżwiarzy. Co roku, tak jak i w innych dziedzinach sportu — odbywają się międzynarodowe zawody i popisy łyżwiarskie,

w których przyznaje się mistrzostwo świata, Europy, wreszcie poszczególnych krajów. Dotychczas przodowały w tym sporcie narody północne: Szwedzi i Norwegowie. Dziś już dorównują im inne narody, te zwłaszcza, które urządziły u siebie sztuczne ślizgawki.

Wkońcu jest jeszcze jeden sport, który obecnie rozszerza się coraz bardziej, a mianowicie narciarstwo. Coraz częściej słyhać zawołania: W góry, na narty! — W góry, miły bracie! — Bo to jest sport górski. Nie znaczy to jednak, by na falistym lub równym terenie nie można go było uprawiać. Zjazdy ze zboczy górskich dają najwięcej przyjemności. W pędzie, z wiatrem w zawody, przelatywać przestrzenie białe, ogromne, w słońcu połyskujące, to rozkosz prawdziwa. I narciarstwo jest podniesione także do godności sportu olimpijskiego.



Mistrz świata Karol Käfer (Austria) dokonywa na lodzie niebywałych sztuczek.

Sport to rzecz piękna i dobra, o ile ma na celu zdrowie ciała. Lecz i tutaj należy zachować miarę, gdyż sport uprawiany tylko dla pobicia rekordu, przynosi więcej szkody niż korzyści.

Tomaszewski.





# Nasz kącik

Przeczytaj: Co to są kwiaty dla Pana Jezusa — i powiedz innym.

W zeszłym tygodniu przyobiecalem wyjaśnić wam raz jeszcze, co to są „Kwiaty dla Pana Jezusa” i jak je należy zbierać. Czynie to najchętniej, gdyż wiem, że istnieje wiele dzieci, które chcą zbierać kwiaty dla Pana Jezusa, a nie wiedzą, jak się to robi. Im więc przede wszystkim pragnę tę rzecz wytłumaczyć. A więc słuchajcie.

Na początku każdego miesiąca Mały Przewodnik umieszcza tak zwane „kwiaty dla Pana Jezusa”. Na osobnej stronie, podzielonej stosownie do dni miesiąca na trzydzieści albo trzydzieści jeden części, zapisują dzieci swoje dobre uczynki. Nazwy tych dobrych uczynków zaznaczone są po lewej stronie kartki (porównaj rysunek). Na każdy miesiąc ks. Opiekun wyznacza wam inne uczynki do spełnienia. Jeżeli udało wam się spełnić naznaczony dobry uczynek, to pod odpowiednią datą kreślicie znak X, jeżeli zapominałyście o nim, lub jaki

inny powód przeszkodził wam w spełnieniu dobrego uczynku, to pod odpowiednią datą kreślicie znak O. Dla urozmaicenia oraz celem większej pracy nad sobą, Opiekun naznacza co miesiąc dwa inne uczynki.

Co trzeba czynić, gdy otrzymacie Mały Przewodnik z wzorem „kwiatów dla Pana Jezusa”? Trzeba najpierw wzbudzić w sobie silną wolę i postanowienie, że mimo przeciwności, niechęci i lenistwa, wytrwa się w zbieraniu tych kwiatów. Następnie należy na zwykłą zeszytową kartkę przerysować z Małego Przewodnika podany wzór (w ten sposób nie niszczy się naszej gazetki). (Gdy już skończyliście tę pracę, a należy się zabrać do niej zaraz po otrzymaniu gazetki, przystępujemy do wypełnienia tych dobrych uczynków, starając się je pilnie i codziennie wykonywać. Gdy zaś miesiąc minie, podpisujemy wypełnioną kartkę naszym imieniem i nazwiskiem, zaznaczamy, ile mamy lat, i parafje, z której pochodzimy i wraz z innymi kwiatami naszych kolegów i koleżanek, wysyłamy je wspólnie do redakcji. Jeżeli zaś w związku ze zbieraniem „kwiatów dla Pana Jezusa” nasunie nam się jakaś myśl, jeżeli na przykład pragnęlibyśmy, by ksiądz Opiekun wyznaczył nam na następny miesiąc jakiś spe-

cialny dobry uczynek, to donosimy mu o tem, skreśliwszy parę słów, po prawej stronie kartki, pod napisem: „Uwagi” (zobacz rysunek).

To zbieranie dobrych uczynków nazwaliśmy „kwiatami dla Pana Jezusa”, gdyż te nasze uczynki to najmilsze kwiaty, ofiarowane Panu Jezusowi. I pomyślcie, jak bardzo cieszy się Chrystus, gdy co miesiąc od dzieci polskich otrzymuje taki olbrzymi pęk kwitnących kwiatów — dobrych uczynków.

Zbieranie więc „kwiatów dla Pana Jezusa” ma dla was wielkie znaczenie. Kształci ono wasze duszyczki i serduszka, zaprawia w dobrem, uczy miłości Boga i ludzi. Sądję więc, że odtąd pilnie zbierać będziecie

## Kwiaty dla Pana Jezusa — na miesiąc styczeń 1936

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	Uwagi	
1. Czy wzywałem daś pobożnie imion świętych?																																	
tak: X nie: O																																	
2. Czy starałem się daś być punktualnym?																																	
tak: X nie: O																																	

Imię: \_\_\_\_\_ Nazwisko: \_\_\_\_\_ Ile masz lat: \_\_\_\_\_ Miejscowość i parafia: \_\_\_\_\_

niśława Kostki. Ile więc łask spływa na to dziecko, które pilnie spełnia wyznaczone uczynki!

Zbierajcie więc wszyscy „kwiaty dla Pana Jezusa”! Jeżeli należycie do Towarzystw dziecięcych, to domagajcie się, aby zarządy wprowadziły powszechne zbieranie „kwiatów dla Pana Jezusa”! Ministranci, Młodzieży z S. M. P., Harcerze, Rycerze i Rycerki Chrystusowe, zabierajcie się co żywo do tej zbożnej pracy!

Gdy zaś nie macie pieniędzy na przesyłkę kwiatów do redakcji, to poproście waszego księdza proboszcza, aby złożył je na ołtarzu w waszym kościółku i odprawił na waszą intencję mszę św.

Teraz już wiecie, co to są te „kwiaty” i jak je należy zbierać. Czy znajdzie się więc takie dziecko polskie, czy znajdzie się takie towarzystwo katolickiej młodzieży, które nie chciałoby zbierać kwiatów dla Pana Jezusa?

Na wasze liściki odpowiem napewno w przyszłym numerze. Musicie się nieco uzbroić w cierpliwość i przyznać, że wprawdzie trzeba było załatwić rzecz najważniejszą, to znaczy zachęcić was do pracy nad sobą.

Serdecznie wszystkich swoich czytelników pozdrawia  
**Ks. Opiekun.**